

Ku rekonstrukcji portretu

Julia Dickstein-Wieleżyńska w zwierciadle listów do Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego

Nie znamy okoliczności początku znajomości, a następnie przyjaźni krytyka i historyka literatury, literata i pedagoga Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego¹ i poetki, eseistki, tłumaczki i działaczki społeczno-kulturalnej Julii Dickstein-Wieleżyńskiej². Z pewnością poznali się w 1926 roku – tak podaje Płomieński we wspomnieniu o Wieleżyńskiej zawartym w zbiorze *Twórcy bez masek*³. Możliwe, że podczas wakacyjnego wypoczynku w Zakopanem, gdzie Julia spędzała urlop wraz z poślubionym w tym samym roku pułkownikiem Aleksandrem Wieleżyńskim⁴.

¹ Jerzy Eugeniusz Płomieński (1893–1969) w latach 1919–1938 był nauczycielem gimnazjalnym we Lwowie, w Bochni, we Włocławku, w Żdolibunowie, Radomiu, Katowicach, Samborze i Kielcach. Zadebiutował w 1920 roku w „Kurierze Łódzkim Ilustrowanym” (nr 26) recenzją książki *Na posterunku* Władysława Gackiego zatytułowaną *Szkice z życia partykularza*. Od 1926 roku należał do Związku Zawodowego Literatów Polskich, następnie również do Polskiego PEN Clubu. Publikował m.in. w „Lwowskich Wiadomościach Muzycznych i Literackich” (1927–1933), „Gazecie Literackiej” (1927–1933), „Polonii” (1929–1930, pod pseudonimem Eugeniusz Potęga), „Slavische Rundschau” (1929–1938). W latach 1930–1932 był kierownikiem działu literatury polskiej „Przeglądu Humanistycznego”. W 1934 roku rozpoczął współpracę z miesięcznikiem „Wiedza i Życie”, a w 1938 roku z czasopiśmie „Skawa”. W 1937 roku wspólnie z Karolem Ludwikiem Konińskim i ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem założył Komitet Organizacyjny Uniwersytetu Wakacyjnego w Zakopanem. W okresie międzywojennym ukazały się jego książki: *Dzieje dramatycznej twórczości Jana Augusta Kisielewskiego. Do źródeł polskiego dramatu modernistycznego* (1922), *Problem pracy w „Przeziębce” Żeromskiego. Refleksje krytyczno-polemiczne* (1926) oraz tom *Szukanie współczesności. Studia i glossy literackie* (1934). W 1927 roku był redaktorem *Księgi pamiątkowej ku czci Tadeusza Dąbrowskiego*, wydał również jego pamiętnik *Uśmiechy wojny* (1927). W czasie II wojny światowej przebywał w Warszawie, Puławach, Zakopanem i w Lubelskiem.

² Julia Dickstein-Wieleżyńska (1881–1943), poetka, emancypantka, krytyczka literacka, tłumaczka, działaczka społeczno-kulturalna; córka Pauliny z Natansonów i Samuela Dicksteina, uznanego matematyka, społecznika i redaktora.

³ J. E. Płomieński, *Między warsztatem twórczym a namiętnością czynu społecznego. Julia Dickstein-Wieleżyńska*, w: idem, *Twórcy bez masek. Wspomnienia literackie*, Warszawa 1956, s. 280.

⁴ Aleksander Wieleżyński (1874–1944), pułkownik Wojska Polskiego, inżynier, pedagog. W latach 1914–1925 żonaty z Adolfiną Gorzycką z domu Szamedówną. W 1920 roku Wieleżyńscy przenieśli się ze Lwowa do Warszawy. Dzieci nie mieli. Adolfina Gorzycka-Wieleżyńska zmarła 14 czerwca 1925 roku. Wieleżyński 6 lutego 1926 roku poślubił Julię Dicksteinównę (po poprzednim przyjęciu przez nią chrztu; wzięli jednak tylko ślub cywilny w Poznaniu). Małżeństwo przetrwało rok, nie jest jednak pewne, czy zakończyło się rozwodem (w *Kwestionariuszu nr 844* w CAW z 1931 roku Wieleżyński podał stan cywilny: żonaty).

Okazję do bezpośredniego kontaktu stwarzało również opublikowanie przez Julię Wieleżyńską w „Przeglądzie Współczesnym” recenzji książki Płomieńskiego *Problem pracy w „Przeziębieniu” Żeromskiego*⁵.

Jerzy Eugeniusz Płomieński nazywa w swoim wspomnieniu Julię Wieleżyńską „wybitną intelektualistką polską, jedną z czołowych intelektualistek swojego pokolenia”⁶. Wprawdzie wiele wyjaśnia obszerna charakterystyka jej osoby, jaką Płomieński inkrurował cytatami z pisanych do niego listów, ale wciąż intrygują przyczyny historycznego zapomnienia, w jakie na długie lata popadła Julia Dickstein-Wieleżyńska⁷. Co więcej, cytowane przez Płomieńskiego fragmenty jej listów są zaproszeniem do zapoznania się z pełną ich treścią, zgodnie z zasadą wskazaną przez Lucynę Marzec, że listy „pragną wielokrotnej lektury, dążą do swego ocalenia, przechowania i upublicznienia [...]”⁸.

Wzmianki w listach, w których Wieleżyńska pisze Płomieńskiemu, że muszą o czymś porozmawiać, sugerują prywatną, bliską relację między nimi i dość częste spotkania. Dzięki takiej relacji możemy wiele dowiedzieć się o nadawcy, ale – zgodnie z dialogową naturą listu⁹ – również o adresacie. Wieleżyńska prowadzi dialog nie tylko z bezpośrednim odbiorcą listu – Jerzym Eugeniuszem Płomieńskim; za pośrednictwem listów do niego „rozprawia się” niejednokrotnie ze współczesnymi sobie krytykami literackimi, wydawcami, także z małżonkiem. Informując o współczesnych jej realiach i będących jej udziałem relacjach interpersonalnych, listy te są zarówno dokumentem biograficznym, jak i zwierciadłem „»gwaru« bezpośredniej rzeczywistości”¹⁰ i „receptorem fal życiowych”¹¹, co daje nadzieję nie tylko na stopniową rekonstrukcję portretu, ale też szerszej panoramy. Są jednocześnie „samoświadectwem”¹², „umożliwiają wejrzenie w osobowość piszącego, pozwalają poznać jego emocje, stosunek do ludzi i otaczającej rzeczywistości, zgłębić subiektywny świat uczuć, sądów, poglądów i przekonań”¹³. Są wyjątkowo nasycone faktami, kontaktami, znajomościami, relacjami.

Lektura listów Julii Dickstein-Wieleżyńskiej do Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego pochodzących ze zbiorów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu¹⁴ pozwala na rozpoznanie kilku istotnych wątków składających się na biografię ich autorki: jej działalności przekładowej (listy z 14 marca, 11 czerwca i 25 lipca 1927 roku oraz 3 września 1931 roku) i kulturotwórczej (listy z 14 marca 1927 roku i 25 czerwca 1937 roku), kariery naukowej (list z 5 grudnia 1929 roku), relacjom zarówno z naukowcami (list z 5 grudnia 1929 roku), wydawcami (list z 22 listopada 1926 roku), jak i członkami rodziny (listy z 14 marca i 11 czerwca 1927 roku), poglądom na twórczość własną (11 czerwca 1927 roku) i innych autorów (listy z 28 marca 1927 roku

⁵ *Nowe wydawnictwa. Problem pracy u Żeromskiego*, „Przegląd Współczesny” 1926, t. 18, nr 52, s. 278–281.

⁶ J. E. Płomieński, op. cit., s. 263.

⁷ Całościową próbą odpowiedzi na to pytanie jest rozprawa doktorska „Julia Dickstein-Wieleżyńska (1881–1943). Monografia dokumentacyjna” przygotowana przez autorkę pracy pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Głębińskiej w Instytucie Badań Literackich PAN.

⁸ L. Marzec, *List*, „Forum Poetyki” 2015, nr 1, s. 95.

⁹ Zagadnienie to omawia Aneta Całek w swojej monografii *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 87–110.

¹⁰ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Białystok 2006, s. 29.

¹¹ Ibidem.

¹² M. M. Kacprzak, Ł. Ratajczak, *Nieznaną korespondencją Marii Konopnickiej w zbiorach Gabinetu Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2023, nr 2 (24): *Edycje romantyków – interpretacje romantyzmu*, red. A. Markuszewska i M. Strzyżewski, s. 170; zob. tamże w przypisie 3: J. S. Gruchała, *Listy w rękach edytora – refleksje metodologiczne*, w: *Listy jako wyzwanie dla edytora*, red. J. S. Gruchała, Warszawa 2019, s. 59–63; W. Chorążyczewski, A. Rosa, *Egodokumenty – egodokumentalność – analiza egodokumentalna – spuścizna egodokumentalna*, w: *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. W. Chorążyczewski, A. Pacevičius i S. Roszak, Toruń 2015, s. 11–12.

¹³ M. M. Kacprzak, Ł. Ratajczak, op. cit., s. 170.

¹⁴ *Korespondencja Jerzego Eugeniusza Płomieńskiego z lat 1925–1955. Listy od różnych osób. Lit. V–Win*, rkps Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 12935/II, k. 65–152.

i 5 grudnia 1929 roku), a także uporczywym i utrudniającym pracę problemom zdrowotnym (list z 26 stycznia 1939 roku).

Założenie zrekonstruowania portretu nadawcy listów na ich podstawie byłoby ze strony badacza nieuczciwe: nie jest w stanie tego zapewnić nawet zgromadzenie i opracowanie dostępnej, gromadzonej latami dokumentacji i świadectw recepcji. Spośród zachowanych trzydziestu trzech listów do Płomińskiego pierwszy pochodzi z 1926 roku, pięć listów – z 1927 roku, jeden z 1929 roku, dwa z 1930 roku, siedem z 1931 roku, cztery z 1933 roku, jeden z 1934 roku, dwa z 1935 roku, sześć z 1936 roku, trzy z 1938 roku, a jeden list, ostatni, z 1939 roku. Zmiany zachodzące w tym czasie w życiu i osobowości Julii Dickstein-Wieleżyńskiej są czymś oczywistym i zrozumiałym. Nawet podążanie jej tropem, szukanie śladów obecności w archiwach i bibliotekach świata, na mapie rozgałęziających się ścieżek i kontaktów międzyludzkich jest jedynie próbą rekonstrukcji portretu na podstawie fragmentów rozmaitej proveniencji, wymagającą od badacza pochylenia się z taką samą uwagą nad krótką adnotacją pisaną ręką twórcy na marginesie, jak i nad obszernym tekstem o charakterze autobiograficznym. Ponadto wyczuwalna w listach atmosfera oczekiwania na spotkanie i bezpośrednią rozmowę, dialektyka między słowem uwiecznionym w listach a słowem wypowiedzianym, lecz nie zapisanym, uświadamia nam, jak skromnym źródłem informacji dysponujemy. W tym kontekście próba rekonstrukcji portretu na podstawie listów przypomina raczej stawianie kresek w portretowym szkicu.

„Pozostaje zawsze fragment”¹⁵, jak napisała Dorota Samborska-Kukuć, badaczka szczególną uwagę poświęcająca rekonstruowaniu biografii twórców *minorum gentium*, dodając przy tym, że „nie da się, nawet w wielotomowym kalendarium, śledzącym dzień po dniu życie człowieka, oddać w pełni niczyjego istnienia”¹⁶.

W przypadku Dickstein-Wieleżyńskiej próba rekonstrukcji jest tym trudniejsza i tym bardziej ważna, że „rękopisy, jakie przed śmiercią powierzyła swojej przyjaciółce, p. Aurelii Wyleżyńskiej, niedługo przetrwały, ponieważ w czasie powstania depozytariuszkę zabiła bomba, a dom jej został zburzony”¹⁷.

Listy Wieleżyńskiej są pisane na maszynie z powodu chorych rąk; z tych samych przyczyn zdarzają się w nich błędy i ich poprawki. Częste są dopiski na marginesach, czasami mało czytelne. Wielokrotnie tekst pisany odręcznie okala maszynopis, a czasem „zawraca” na pierwszą stronę; jak można się domyślać, powodem była oszczędność papieru listowego lub objętość karty pocztowej. Z tego samego powodu tematy są poruszane w liście *in continuo*, bez podziału na akapity – zostało to zachowane w poniższym opracowaniu, co potęguje wrażenie pośpiechu, w jakim nieustannie żyła Wieleżyńska, spiętrzenia spraw, jakby jednego „strumienia świadomości”.

Ponieważ listy stanowią materiał dość obszerny, dla potrzeb tej publikacji dokonano ich wyboru. Jest to tylko ułamek składający się z kilku listów napisanych w istotnych dla Wieleżyńskiej momentach życia, takich jak kryzys małżeński, druk monografii o Marii Konopnickiej, obrona doktoratu, przyjaźń z Juliuszem Kleinerem, opieka nad chorym ojcem, problemy zdrowotne uniemożliwiające pracę naukową. Wybrano listy w pewnym stopniu powiązane ze sobą tematycznie. Na koniec zestawiono z nimi ostatni list wysłany do Płomińskiego.

¹⁵ D. Samborska-Kukuć, *Jak rekonstruować biografię i jak opisać twórczość XIX-wiecznego pisarza „minorum gentium”? (Metodologia, źródła, struktury narracji)*. Skrypt akademicki, Łódź 2012, s. 18.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ R. Leszczyński, *Julia Wieleżyńska (1880–1943)*, „Zeszyty Łużyckie” 1995, t. 12: *Sylwetki polskich przyjaciół Łużyczan*, s. 90.

Liście Wieleżyńskiej
są pisane
na maszynie
z powodu
chorych rąk

Zmodernizowano pisownię i interpunkcję. Uzupełnienia i rozwinięcia skrótów (z wyjątkiem konwencjonalnych) podano w nawiasach kwadratowych. Ujednolicono układ nagłówków i podpisów. W nawiasach klamrowych { } ujęto odrębne dopiski na marginesach, częste w listach Wieleżyńskiej. Wyrazy, których odczytanie jest niepewne, opatrzone znakiem zapytania w nawiasach kwadratowych. Fragmenty nieodczytane zapisano jako potrójne półpauzy w nawiasach kwadratowych [— — —]. Pogrubienia w tekście pochodzą od Julii Wieleżyńskiej.

*

1. Warszawa, 22 listopada 1926 roku

22 listopada

Pan jest niespotykane dobry, nie wiem, jak mam dziękować. Mnie nigdy nic dobrego w życiu nie spotyka i w mojej literackiej „karierze” zaczęły się pewne nadzieje czy możliwości powodzeń dopiero, kiedy zetknęłam się z Panem. Nie chce mi się wierzyć w podobieństwo takiego sukcesu jak nagroda, czyżby naprawdę? Ale Pan nie robi przecie tego przez przyjaźń, tylko „obiektywnie”, mogę być pewna? Czy aby tylko nie będzie Pan miał przykrości w razie dojścia do skutku tego cudownego dla mnie projektu?

Piszę na gwałt, wiedząc, że jest chwila ostateczna dla odesłania rękopisu. Dlatego dziś tylko parę słów gorącej wdzięczności. Napisałam na kolanie coś z dziedziny, nad którą się nigdy nie zastanawiałam, bigos paru myśli, który wątpię, aby miał wartość. Ale chcę pokazać, że mi zależy na spełnieniu Pana życzenia i że sobie bardzo cenię Jego zaproszenie, chociaż jeśli idzie o Dąbrowskiego, hołd to żaden. Niech też Pan nie sądzi surowo.

Czy Gubrynowicz już coś zrobił? W ogóle zaczyna Pan dobijać nareszcie z tą przykrą sprawą?

Widziałam przed paru dniami Irzykowskiego na obchodzie Struga. Pytał się o Pana, a kiedy powiedziałam, że Pan był w Warszawie, wyraził żal czy pretensję, że go Pan nie odwiedził. Wy tłumaczyłam w tej chwili, poparta przez męża, że było to wpadnięcie jednodniowe w sprawach dyplomowych. W każdym razie niech Pan sobie zapamięta, że on widocznie chciałby zetknięcia.

A co pismo? Wzmianka w ostatnim liście bardzo mię ucieszyła. Ach oby, oby. A sztuka włoska? Bo moja Matka czeka ze drzeniem.

Książek jeszcze nie ma. Wojnar dotąd nie kupił papieru na ostatnie trzy arkusze i tak stoję w bezradności. Hoesick zaś ciągle łudzi, że za parę dni będzie korekta, a nigdy jej nie ma. Ja tymczasem zbieram się w drogę (pewnie koło połowy grudnia) i chciałabym już te dwie książki zostawić żyjące. Na sprawę śląską pewno ich ukazanie się wpłynęłoby dobrze, cóż z tego, kiedy nie mogę wydawców popędzać tym argumentem. Przed Gwiazdką jednak muszą być koniecznie obie.

Dziękuję ślicznie za obietnice lwowskie. Już prof. Kleiner interpelował u Połonicznych – dotąd też skutku. A bez tego nie mogę jechać. Mówiono mi o innym wydawcy lwowskim dużo, podobno lepszym od dotychczasowych, Jakubowskim, czy Pan go zna, a przynajmniej jego adres? Spis moich prac do Ossolineum podam Panu na przyszły

5 Piszę na gwałt,
wiedząc,
że jest chwila
ostateczna
10 dla odesłania
rękopisu

15

20

25

30

raz, dziś zanadto pędzę. I tą sprawą zajął się p. Kl[einer]. Ossolineum małą, 5-o arkuszową książkę o Asnyku wzięłoby zaraz. Ale nie o to mi idzie, p. K[leiner] też forsuje, by zmienili na dużą monografię. Są [też] skłonni do drukowania literatury włoskiej, ale ja
35 najpierw muszę być we Włoszech, a potem się dopiero ona urodzi.

Byłabym bardzo wdzięczna za szczegóły o książce pamiątkowej, kto do niej napisał i co? kto ją wydaje? I o piśmie, jeżeli już jest coś o nim do powiedzenia. A nad czym Pan pracuje dzisiaj? Kiedy Pan znowu będzie u nas? Jestem strasznie niegrzeczna; dotąd nie odpisałam p. Gałuszce i Grabińskiemu, ale haruję nieludzko. Przy okazji niech mię
40 Pan wytłumaczy, napiszę kiedyś na pewno. Jeszcze raz dziękuję, jak tylko najserdeczniej potrafię, bo naprawdę całym sercem jestem wdzięczna i uradowana. Mąż kłania się Panu ślicznie, ja ściskam dłoń bardzo mocno.

Ossolineum, sygn. 12935/II, k. 65–66; maszynopis z ręcznymi dopiskami. U góry pierwszej strony listu odręczne dopiski ręką Płomińskiego: „r. 1926 [tg]”; „list pisany pod moim adresem katowickim Gimnazjum Państw[ego]”. Odręczne poprawki interpunkcyjne i literowe wprowadzone prawdopodobnie przez Wieleżyńską.

Objaśnienia

- 4 *takiego sukcesu jak nagroda* – nie udało się ustalić, o jakiej nagrodzie śląskiej wspominała Dickstein-Wieleżyńska; wcześniej otrzymała dwa wyróżnienia: w 1918 roku Nagrodę Departamentu Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za przekład *Jutrzenki* Giosue Carducciego, a w 1937 roku Srebrny Wawrzyn PAL za zasługi dla polskiej sztuki i kultury. Z następnego listu wynika, że chodziło o jedną z nagród przyznawanych przez śląskie miasta za książkę o tematyce lokalnej; formuła ta oznaczała, że Wieleżyńska nie miała szansy na jej przyznanie.
- 7 *chwila ostateczna dla odesłania rękopisu* – chodzi o szkic Wieleżyńskiej *Z powodu „Teatru głuchoniemych” Tadeusza Dąbrowskiego* przygotowany do *Księgi pamiątkowej ku czci Tadeusza Dąbrowskiego* wydanej pod redakcją Płomińskiego w 1927 roku w wydawnictwie Ferdynanda Hoesicka
- 11 *jeśli idzie o Dąbrowskiego* – Tadeusz Dąbrowski (1887–1919), krytyk literacki i publicysta. Współpracował m.in. z „Biblioteką Warszawską”, „Krytyką”, „Nową Reformą”, „Pamiętnikiem Literackim”, „Prawdą”, publikując artykuły i studia poświęcone Juliuszowi Słowackiemu, Stanisławowi Przybyszewskiemu, a także impresjonizmowi i modernizmowi
- 13 *Gubrynowicz* – Bronisław Gubrynowicz (1870–1933), nauczyciel gimnazjalny, historyk literatury, kustosz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek PAU
- 13–14 *z tą przykrą sprawą* – nie udało się ustalić, o jaką „przykrą sprawę” pytała Dickstein-Wieleżyńska
- 15 *Widziałam przed paru dniami Irzykowskiego na obchodzie Struga* – 18 listopada 1926 roku Karol Irzykowski był obecny na jubileuszu 25-lecia pracy pisarskiej Andrzeja Struga, który otrzymał z tej okazji nagrodę literacką im. Elizy Orzeszkowej. Zob. List K. Irzykowskiego do I. Chrzanowskiego z 19 listopada 1926 roku, w: K. Irzykowski, *Listy 1897–1944*, red. B. Winklowska, Kraków 1988, s. 116.
- 21 *moja Matka czeka ze drżeniem* – matka Julii, Paulina Dicksteinowa z Natansonów, przełożyła dwutomową powieść o tematyce chłopskiej włoskiej laureatki Nobla Grazii Deledda: *Po grzesznej drodze (La via del male)*, 1928 (przez Waleriana Preisnera błędnie przypisane Dickstein-Wieleżyńskiej, zob. *Dante i jego dzieła w Polsce*, Toruń 1957, s. 218). Przekład nieznaney z tytułu sztuki scenicznej autorstwa Pauliny Dicksteinowej nie został opublikowany.
- 22 *Wojnar* – Kasper Wojnar (1871–1948), legionista i działacz niepodległościowy, publicysta i księgarz. Mowa o problemach z publikacją monografii *Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli*, Warszawa 1927.
- 23 *Hoesick* – Ferdynand Hoesick (1867–1941), księgarz i wydawca, pisarz, historyk literatury, muzykograf, redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego”. Mowa o druku tomu poezji Wieleżyńskiej *Okiść*, Warszawa 1928.
- 24 *zbieram się w drogę* – Julia Dickstein-Wieleżyńska planowała wyjazd do Włoch, by kontynuować studia filozoficzne na Uniwersytecie La Sapienza, przerwane wybuchem wojny w 1914 roku. Powodzenie planu wyjazdu na studia uzależniała od wypłaty honorariów za wydane książki. Nie doszedł on jednak do skutku, ponieważ wydawcy zwlekali z wypłatami.
- 28 *prof. Kleiner* – Juliusz Kleiner (1886–1957), historyk literatury, pedagog, wykładowca uniwersytecki, po 1920 roku profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, przyjaciel Dickstein-Wieleżyńskiej i promotor jej doktoratu obronionego w 1929 roku na podstawie monografii *Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli* na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie

Mariola Wilczak

- 28–29 *interpelował u Polonieckich* – w Księgarni Polskiej B. Polonieckiego ukazało się w 1926 roku trzecie wydanie *Wstępu do filozofii* Wilhelma Jerusalema w przekładzie Dickstein-Wieleżyńskiej pod redakcją Adama Mahrburga. Mimo druku książki Poloniecki wstrzymywał wypłatę honorarium.
- 29–30 *Mówiono mi o [...] Jakubowskim* – Kazimierz Stanisław Jakubowski (1868–1926), lwowski księgarz, nakładca, drukarz. Wydawał m.in. podręczniki szkolne i uniwersyteckie oraz monografie naukowe.
- 33–34 *by zmienili na dużą monografię* – większą pracę o Adamie Asnyku udało się opublikować dopiero w 1930 roku: *Ze studiów nad Asnykiem*, Warszawa 1929; wcześniej Dickstein-Wieleżyńska opublikowała o nim kilka szkiców
- 36 *o książce pamiątkowej* – mowa o wspomnianej wcześniej *Książce pamiątkowej ku czci Tadeusza Dąbrowskiego*
- 37 *I o piśmie* – nie udało się ustalić, o jakie pismo chodzi
- 39 *odpisałam p. Gałuszce* – Józef Aleksander Gałuszka (1893–1939), pisarz, publicysta, redaktor „Gazety Literackiej”, poeta, autor cenionych przez Wieleżyńską zbiorów *Uśmiechy Boga* (1922) i *Ludzie bez twarzy* (1927)
- i Grabińskiemu* – mowa o zaprzyjaźnionym z Płomieńskim Stefanie Grabińskim (1887–1936), powieściopisarzu i noweliście (m.in. zbiór *Demon ruchu*, 1919), przedstawicielu nurtu grozy w prozie międzywojennej. W 1926 roku Grabiński wraz ze swoją matką i z Płomieńskim odbył podróż do położonej w Karpatach wsi huculskiej Lubiźnia.

2. Warszawa, 14 marca 1927 roku

Warszawa, 14 marca 1927

Mam takie wyrzuty w stosunku do Pana, że za Jego dobroć i pomoc w mojej sprawie reaguję milczeniem, że postanowiłam dzisiaj „wyrznąć” sążnisty list, jakkolwiek doprawdy przedsięwzięcie jest odwagą. Ze względu na zdrowie, naturalnie, bo takim się tym razem w jakieś bagno bez dna pogrążyła, że żadne gimnastyki i wysiłki ani sprzężenie się z nowym „medykusem” o amerykańskiej metodzie jakoś nie są w stanie mię wyciągnąć. Już sześć tygodni jak strzeleli! Najważniejszą sprawą dzisiaj, poza podziękowaniem, jest pewna szansa dla Pana ministerialna, a mianowicie niesłyszana niewytłumaczona po prostu sympatyczność nowego ministra oświaty w stosunku do mnie. Wszystkimi kwestiami, jakie mu przedstawiłam (społecznymi rozumie się), zajął się w jednej chwili, prosił, abym go trzymała *au courant* mojej roboty, bo chce być we wszystkim pomocny – i już jest – oświadczył nadto gotowość uczynienia dla mnie osobiście wszystkiego, co tylko zechcę – z tego rozumie się skorzystać nie potrafiłabym i dotąd nie chciałam nawet. Za to rozmaici ludzie po mostku tej nieoczekiwanej życzliwości przeszli doskonale na swoje pożądane strony. Przyszło mi więc do głowy, aby Pan napisał do niego wprost: {minister} Gustaw Dobrucki, powołał się na mnie i przedstawił wszyściutko. On na pewno każe przeszukać natychmiast papiery do dna, jak już zrobił dla jednego mojego kandydata włoskiego na stypendium, a poza tym przecie może sam w Pana sprawie wydać rozstrzygnięcie. Radzę skorzystać koniecznie!

U mnie nic ciekawego, nawet abstrahując od choroby. Pułkownik w stanie rozpaczliwym, prawie się nie widzimy, ale to chyba i lepiej, już zupełnie nie wiem, co myśleć i robić. Hoesicka będę popychała, jeżeli Pan chce, jak wróci z zagranicy, podobno po 15-ym. Prof. Łempicki nie odpisał mi, choć pisałam po raz drugi i p. Kleiner z nim mówił. Też nie wiem, co robić. P. Jędrkiewicz milczy z nim do spółki, zadałam mu parę pytań co do pewnych „drukowań”, zwłaszcza mojej matki – i nic. Mnie coś wziął z hiszpańskiego – w prezencie. Ale się nie chcę jeszcze dopominać. P. Pawli[c]owa dotąd się nie odezwała, tylko niech Pan jej wytłumaczy, że to nie Dante Alighieri, lecz Leonardo da Vinci – bo w przeciwnym razie zwrócić się gotowa do moich największych wrogów.

Ale prawda,
że Asnyk
zasłużył na Tatry,
a Tatry na Asnyka?

30 Wystawa już jest po Poznaniu zamówiona w Łodzi, więc chyba jako trzecie pójdą Katowice. Nic się nie zmienia w sprawach literackich? Czytałam o jakichś nagrodach miast śląskich, ale dla piszących o Śląsku. Czy tak? Zatem przegrana zupełna. Wiktor zachowuje się niezrozumiale. Już trzy tygodnie jak wyjechał, a nie dał znaku życia, ani o sobie, ani o sprawach, które miał dla mnie pozałatwiać na gruncie krakowskim. Widziałam i po jego warszawskich posunięciach „wydawniczych”, że jest ogromnie niezaradny, i tu
35 wet ja jestem nadzwyczajna, nie w sprawach własnych, ale zawsze w jakichś, w których mimo woli moja osoba figuruje i daje się widzieć, więc nie tonę już w takiej zupełnej jak on pomroce. Obecnie żyję jedną myślą, ale to już do bzika. Urządzam obchód 30-lecia zgonu Asnyka przez wmurowanie mu tablicy nad Morskim Okiem i zaraz potem Akademii tamże, {na brzegu}, pod gołym niebem. Czy nie cudowne? A że w rzeczach nie-
40 własnych mam szczęście, udało mi się zapalić do projektu i literatów jak Staff, Strug itd., i profesorów jak Kleiner, Ujejski, Gubrynowicz, no i naturalnie mojego ministra – który nawet koszta obiecał pokryć, gdybyśmy sami nie starczyli. Potworzone są lub tworzą się komitety w Warszawie, Lwowie, Krakowie (tam działa nasz delegat prof. Bujwid), Kaliszu, idziemy i gdzie indziej. Czy wzięłby Pan na siebie Katowice? Poślę odezwę,
45 którą napisałam, idzie o podpisy, aby to przedstawić Tow[arzystwu] Tatrzańskiemu, zresztą zobaczymy, jakie po następnym posiedzeniu zarysują się drogi działania. Minister obiecał święcie być i odsłonić. Wypada 2-go sierpnia – świetna pora, na jesieni rozszerzymy się „o Ujejskiego”, którego też wypada 30-lecie, i razem będziemy obu czcili, już wtedy po miastach. Ale prawda, że Asnyk zasłużył na Tatry, a Tatry na Asnyka? Z innych
50 spraw rzuciłam myśl wystawy sztuki ludowej słowiańskiej w Paryżu, poselstwo czeskie i jugosłowiańskie tam rzuciło się z zapalem do urzeczywistniania swoich działań, ze strony władz polskich mam więcej przeszkód niż pomocy, tak że boję się, że albo wcale nas tam nie będzie, albo wypadniemy tandetnie. I to polska inicjatywa! Jak Pan widzi, mimo choroby trochę się ruszam, najsmutniej wygląda strona pracy biurkowej. Nie jestem
55 w stanie – przez szalone migreny, które mi nie dają myśleć. Jeszcze nie zmordowałam tego nieszczęśliwego Michała Anioła, który miał się urodzić w parę dni, a Asnyk czeka i czeka. I Pan, słyszę ze zmartwieniem, chory był? Ale już chyba zapomniana to sprawa. To tylko ja, jak się „spiknę” raz z chorobą, tak się nie umiemy pożegnać. Mój Boże, jakie to przykre, co Pan pisze o Koz.! Przy okazji pomówimy dokładniej. Ja go nie widuję
60 zupełnie. A o *Antologii* ani słychu!

Spróbowałam teraz wydrukować pierwszą rzecz po francusku. Już siedzę na trzech stołkach.

Setki ukłonów i pozdrowień.

[Odręczny, nieczytelny dopisek na końcu listu:]

65 {Miałam dziś bardzo miły liścik od Rontilowicza [?]. Niech mu się Pan pokłoni ode mnie}.

Ossolineum, sygn. 12935/II, k. 67–68, koperta k. 69; maszynopis. Adres: Wielmożny Pan // Jerzy Eugeniusz Płomiński // **KATOWICE** // Gimnazjum Państwowe. Data stempla pocztowego: 15 III 1927.

Objaśnienia

- data *Warszawa, 14 marca 1927* – przedr. fragm. listu w: J. E. Plomieński, *Twórcy bez masek. Wspomnienia literackie*, Warszawa 1956, s. 284–285
- 4–5 *sprzężenie się z nowym „medykusem” o amerykańskiej metodzie* – możliwe, że chodzi o Mieczysława Offmańskiego (1866–1945), lekarza, historyka, pisarza i działacza oświatowego. Od lipca 1927 roku Wieleżyńskiej udało się go zaangażować w organizowanie obchodów jubileuszowych Adama Asnyka.
- 8 *nowego ministra oświaty* – Gustaw Dobrucki (1873–1943), lekarz, chirurg, polityk, senator I kadencji w II RP, od stycznia 1927 do 27 czerwca 1928 roku minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego
- 16–17 *mojego kandydata włoskiego na stypendium* – prawdopodobnie chodzi o Wolfanga (Wolfa) Giustiego (1901–1980), sławistę, który po ukończeniu studiów we Florencji kształcił się w Pradze, a na początku 1926 roku prosił Dickstein-Wieleżyńską, by pomogła mu zdobyć stypendium w Polsce
- 19–20 *Pułkownik w stanie rozpaczyliwym* – po roku małżeństwa z pułkownikiem Aleksandrem Wieleżyńskim między małżonkami pojawiły się pierwsze nieporozumienia. Wybrali się oni jeszcze na dwa tygodnie do Zakopanego, jednak Plomieński, darzący wówczas Wieleżyńskiego sympatią i na prośbę Julii goszczący w ich domu, był świadkiem męczącego milczenia i napiętej atmosfery. Prawdopodobnie, jak pisze Plomieński w *Twórcach bez masek*, kultura umysłowa, światowe obycie i erudycja żony, które początkowo imponowały Wieleżyńskiemu, po pewnym czasie stały się niewystarczającym fundamentem małżeńskiego szczęścia. Możliwe, że – mimo lat spędzonych u boku pierwszej żony Adolfiny Gorzyckiej – małżeństwo z działaczką, bezustannie angażującą się w kolejne przedsięwzięcia społeczne i kulturalne, daleką od tradycyjnego postrzegania roli żony i rodziny, nie spełniło jego oczekiwań.
- 22 *Prof. Łempicki* – Zygmunt Łempicki (1886–1943), profesor literatury niemieckiej (od 1919 roku na Uniwersytecie Warszawskim), historyk i teoretyk literatury
- 23 *P. Jędrkiewicz* – Edwin Jędrkiewicz (1889–1971), poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz. W latach 1920–1924 był sekretarzem i prezesem ZZLP we Lwowie.
- 25 *P. Pawi[ł]cowa* – Maria Pawlicowa, publicystka „Przeglądu Historycznego”. Możliwe, że była zainteresowana działalnością założonego w 1920 roku Koła Polsko-Włoskiego im. Leonarda da Vinci, którego prezeską od 1925 roku była Wieleżyńska, lub jego oddziałów. Równoległe do działalności Koła im. Leonarda da Vinci w Polsce powstawały oddziały rzymskiego Società Dante Alighieri: w 1920 roku w Katowicach, w 1922 roku w Krakowie, w 1924 roku w Warszawie, a w 1926 roku w Poznaniu (w 1936 roku przekształcone w Stowarzyszenie „Polonia-Italia”). Spotkanie założycielskie w Poznaniu odbyło się 23 lutego 1926 roku, dokładnie w przeddzień akademii ku czci Władysława Stanisława Reymonta zorganizowanej 24 lutego 1926 roku w Warszawie przez Koło Leonarda da Vinci.
- 28–29 *jako trzecie pójda Katowice* – chodzi o wystawę poświęconą Adamowi Asnykowi, która z okazji jego jubileuszu miała być prezentowana w innych miastach
- 30 *Wiktor* – Jan Wiktor (1890–1967), powieściopisarz, dziennikarz, działacz ludowy, poseł na Sejm PRL I kadencji. Od 1920 roku pracował w Biurze Prasowym Głównego Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego w Nowym Targu.
- 38 *wmurowanie mu tablicy nad Morskim Okiem* – tablica poświęcona pamięci Adama Asnyka ostatecznie, z powodu braku zgody Państwowej Rady Ochrony Przyrody, znalazła się u wejścia do schroniska PTTK Murowaniec na Hali Gąsienicowej. Została wmurowana w 1929 roku, a odsonięta w 1930 roku.
- 41–42 *który nawet koszta obiecał pokryć* – nad słowami „nawet koszta obiecał” dopisek Plomieńskiego: „Dobrucki, uwaga moja”
- 43 *prof. Bujwid* – Odo Bujwid (1857–1942), bakteriolog, pionier profilaktyki zdrowotnej i szczepień leczniczych, członek Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, członek korespondent Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Ożeniony z Kazimierą z Klimontowiczów, jedną z pierwszych działaczek ruchu feministycznego w Polsce.
- 50 *rzuciłam myśl wystawy sztuki ludowej słowiańskiej w Paryżu* – wystawa ta nie doszła do skutku
- 56–57 *a Asnyk czeka i czeka* – w tym czasie Wieleżyńska pracowała równoległe nad odczytem o Michale Aniele jako o poecie i nad studium *Asnyk a przyroda* opublikowanym ostatecznie w zbiorze *Ze studiów nad Asnykiem* z 1930 roku
- 59 *o Koz.* – prawdopodobnie chodzi o Edwarda Kozikowskiego (1891–1980), poetę, eseistę. W 1922 roku wraz z Emilem Zagadłowiczem założył grupę literacką Czartak, z której wystąpił jesienią 1929 roku. W latach 1920–1935 był sekretarzem warszawskiego oddziału ZZLP, a w latach 1935–1939 sekretarzem generalnym Zarządu Głównego Związku.
- 60 *A o „Antologii” ani slychu!* – nie udało się ustalić, o jaką antologię chodzi
- 61 *wydrukować pierwszą rzecz po francusku* – chodzi o przekład fragmentu *Do emigracji o potrzebie idei* Juliusza Słowackiego opublikowany w maju (nr 5) 1927 roku w redagowanym przez Rosę Bailly czasopiśmie „Les Amis de la Pologne” jako *Parabole. (Extrait du discours Sur la necessitee de l’dee)*

3. Warszawa, 11 czerwca 1927 roku

Warszawa, 11 czerwca 1927

Niestety dla mnie
książka wydana jest
jak dla drzewa liść,
który odpadł

Jestem okropnie spóźniona, a chciałam Panu odwrotną pocztą podziękować za tyle starań, rad, w których naprawdę mówił głos przyjaciela, i za serdeczny udział w moich życiowych przełomach. Literacko jest Pan człowiekiem, który mi najwięcej okazał, a właściwie jedynym, który mi coś okazał, dziękuję jeszcze żywej, niż kiedykolwiek
5 dziękowałam. Gdybym w sprawy swojej kariery umiała kłaść choć odrobinę zainteresowania na podstawie tego, co Pan mi zrobił, mogłabym była bajecznie postawić swoją książkę. Niestety dla mnie książka wydana jest jak dla drzewa liść, który odpadł, właściwie przestaje mnie interesować, przestaje istnieć. W tej chwili jestem myślą przy
10 innych pracach i planach. Tak właśnie było i z Konopnicką, tym bardziej że urodziła się „staruszką”, zbrzydła mi przez swoje 9-letnie szufladowanie. Jednak rad Pana z serdeczną wdzięcznością zawsze słucham i słuchać będę, posłałam egzemplarze wszystkim wskazanym autorom i czekam, aż raz nareszcie głusza nad monografią pęknie. Bardzo mię ucieszył felieton o Pana pracach w przysłanym piśmie praskim. W ogóle „obaj Dąbrowscy” figurują na wystawach wszystkich księgarń warszawskich – nie utonęli
15 tak jak moje biedactwo. Wędkiewicz dotąd nie dał mi odpowiedzi, nie zważając na to, byłabym już napisała (znowu, przez Ojca mojego, który jest właśnie w Krakowie, przypomniałam mu tę sprawę), ale ja jestem obecnie poza możliwością pisania. A przyczyny? 1) do ostatniego tygodnia Kongres Medycyny Wojskowej, który mnie dziko absorbował, a obecnie wtrącił w zmęczenie, z którego na warszawskim gruncie na pewno się
20 nie wykopię. Najpierw miałam dla prezydium szaloną robotę z pracami kongresowymi, które musiałam tłumaczyć na włoski i hiszpański (ładna literatura: uszkodzenia czaszki i sposoby wyciągania z nich kul, preparaty arseno-benzolowe itp!), potem wzięłam pod swoje skrzydła włoskie cały świat romański i grecki, jaki się zjawił na kongres z Europy i Ameryki Południowej. Moje małe Leonardo przyjmowało u siebie osiem narodów,
25 przemawiało we wszystkich językach, za co dostało potem specjalne podziękowanie od Prezydium, że podniosło wartość propagandową całego Kongresu i dostało zaszczytu, że opis zebrania, wszystkie przemówienia i fotografie głównych działaczy pójdą do księgi pamiątkowej Kongresu, czyli rozejdą się na cały świat. 2) Zaczęłam pracować serio nad Asnykiem. Tym bardziej że w Zakopanem (o ile tam będę) chciałam na Akademii mówić na temat „Asnyk a przyroda”, tymczasem w całą pracę werżnęłam się punkt 3-i:
30 praca pt. *Nieskończoność u Giordana Bruna*, którą przygotowuję na wrześniowy zjazd filozoficzny. Ponieważ prac o Brunie, a nawet łacińskich dzieł samego Bruna nie ma sposobu dostać w całej Polsce, jestem nieszczęśliwa, przez odpowiedzialność, jaką na siebie wzięłam, morduję się nad wszystkim, gdzie choć wyraz „Bruno” mogę znaleźć, czytam
35 same pudowe rzeczy i nie robię nic innego, aby się nie wybijać z nastroju. A jednak te wybicia są dzień w dzień. Z Leonardem jest straszna robota, bo muszę sama jedna przygotować zebranie ogólne ze sprawozdaniem rocznym i kasowym, zaproszeniami, odczytem itd. Innych prac już nie wymieniam, dość by było choćby tego, jeśli Pan to rzuci na tło niesłuchanie poderwanego zdrowia, z zastrzykami, które odchorowuję co parę tygo-
40 dni, z mnóstwem przykrości, domyśla się Pan jakich, posiedzeniami itd. Ale niech się Pan nie boi – do „Przeglądu” świecie [*sic!*] napiszę. Na sumieniu mam tak samo pp. Wiktora i Gałuszkę. Do pierwszego nie piszę, bo nie wiem, gdzie go szukać. Czy jest na Śląsku czy w Krakowie? Będę Panu wdzięczna za wiadomość. A z p. Gałuszką korespondencyjnie

on jest właściwie dłużnikiem i może mu Pan to powie przy widzeniu – ja mam inny wyrzut sumienia: że i o jego tomiku dotąd nie napisałam. Powód ten sam co i w zwłoce z Panem. W ostatniej karcie pisałam p. G[ałuszcze], że „Bluszcz” nie chce mojej recenzji, ponieważ nie otrzymał jego książki. Nie wiem, czy zależy mu na „Bluszczu” i czy posłał, ale mnie przyszło na myśl, żeby, jeśli się da, napisać do „Robotnika” albo do „Kobiety Współczesnej”. Gdybym tylko raz miała możliwość zabrać się do tych pisań od ręki. Bruno to tyran, trzyma mię mocno, zresztą kochana to niewola, bo kocham go prawie najwięcej z geniuszów, tylko ciężki w obcowaniu i przy moich ciągłych migrenach z przemęczenia trudno nam się nieraz porozumieć. – Liczę, że nareszcie marudny sekretarz Asnykowski p. Wroński (Jaśkiewicz) załatwił Pana sprawę urzędową. Chodziłam mu po piętach okropnie, ale też i zwlekał do nieprzyzwoitości. Teraz o tyle mam go w ręku, że jednocześnie miał Panu posłać dla „Polonii” czy innego pisma katowickiego ułożoną przez siebie odezwę Komitetu, na posłaniu jej bardzo mu zależało, ale zastrzegłam, by się nie ważył przedstawić jej Panu, zanim tamta sprawa nie będzie pchnięta.

Jak Pan pewnie już wie, robimy tablicę na schronisku na Hali Gąsienicowej. Jestem szczęśliwa, że wpadło mi na myśl to miejsce po porażce z Morskim Okiem, jest bowiem bodaj, że jeszcze lepsze, a dla urzędnika obchodu tysiąc razy dogodniejsze. A już groził park w samym Zakopanem! Zajmuje się wszystkim p. Stryjeński, który zdaje się być bardzo zadowolony z projektu. Pana nazwisko kazałam też umieścić pod odezwą. Minus skamandryci mamy podpisy prawie całej Polski literackiej i naukowej. Teraz jeszcze trzeba, aby Kraków, Lwów i Wilno stworzyły Komitety z dobrymi nazwiskami, połączymy się wtedy w jednego kolosa. – Czy Pan pisał do Ministerium i do Ministra? Nie wiem, jak Pana sprawa wygląda, prosiłabym o wiadomości.

Co do moich wakacji, to tragicznie wyglądają przez brak środków. Żaden wydawca nie płaci. Jeżeli mi się jednak uda powyskrobywać z różnych kątów po parę groszy, pojedę do Zakopanego. Zdrowie moje wymaga tego bezapelacyjnie. Jestem szkielet, trochę nawet gorączkujący, doktor wyrzuca mię wszelkimi argumentami eskulapa i przyjaciela. Gdyby udało się uzyskać zniżki kolejowe do Krakowa na pogrzeb Słowackiego – o co, jak powiedział mi, stara się Miriam – i gdyby mnie wzięli tam pod swój dach pp. Bujwidowie, wyjechałabym już niedługo i przesiedziała w Zakopanem całe lato. Jeżeli ta kombinacja padnie, będę ciułała, aż uciułam na pobyt. Podobno w willi Cieszyńiance są znaczne ulgi dla żon wojskowych i urzędników (oby i dla literatów!) i że to zależy od Katowic, gdzie trzeba pisać podanie. Czy nie wiedziałby Pan do kogo, czy do jakiego urzędu, i nie mógł głosem swym mnie poprzeć? Liczę, że i Pan przynajmniej wpadnie do Zakopanego na dni asnykowskie. Jak Pan kiedyś będzie we Lwowie, poproszę o wielką uprzejmość wyduszenia mi honorarium z administracji „Dziennika Lwowskiego” za nowe Unamuna (Niech żyje introjekcja!) i trzy czy cztery wiersze. Ani sam p. Jędrkiewicz, ani moje pisanie nie mogło nic wskórać. A to byłby właśnie nie jeden z moich „wyskrobków” na wyjazd. Sprawa z pułk[ownikami] przedstawia się zupełnie beznadziejnie. Dotąd nie rozgryzłam, czy to jest człowiek psychicznie chory czy przy zdrowych zmysłach uwziął się, aby mię moralnie i nie tylko moralnie ubić.

[Na marginesie odręczny dopisek:]

{Chyba to jest jeden z najdłuższych listów, jakie Pan w ogóle dostanie! Rzadko się odzywam, ale jak już zdołam, to już tomowo. Łączę czułość [?] z całego serca. JDW}

Ještěm szkielet,
trochę nawet
gorączkujący

Ossolineum, sygn. 12935/II, k. 65–66, koperta k. 77; maszynopis z ręcznymi dopiskami. Adres: Na załączonej kopercie (k. 77–78): Wielmożny Pan // Jerzy Eugeniusz Płomiński // **KATOWICE** // Gimnazjum Państwowe. Data stempla pocztowego nieczytelna.

Objaśnienia

- 9 *Tak właśnie było i z Konopnicą* – w 1927 roku ukazała się drukiem monografia Wieleżyńskiej *Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli*. Po wybuchu I wojny światowej, w 1915 roku, Dicksteinówna prowadziła wykłady w Towarzystwie Kursów Naukowych. Tekst tych wykładów wykorzystana w opracowaniu tej monografii, o czym napisała we wstępie do niej („w tzw. cyklu na Wolnej Wszechnicy, jeszcze za czasów okupacji niemieckiej”).
- 13 *w przysłanym piśmie praskim* – możliwe, że chodzi o wydawane od 1898 roku w Pradze czasopismo „Slovanský Přehled”
- 13–14 *„obaj Dąbrowscy”* – mowa o książkach Płomińskiego *Zapomniany krytyk. Tadeusz Dąbrowski jako krytyk literacki* i *Księga pamiątkowa ku czci Tadeusza Dąbrowskiego*, które ukazały się drukiem w 1927 roku
- 15 *Wędkiewicz* – Stanisław Wędkiewicz (1888–1963), profesor romanistyki, językoznawca i historyk literatury, publicysta, wydawca i redaktor m.in. „Przeglądu Współczesnego” (1922–1939). Wieleżyńska wielokrotnie pisała o nim w swoich listach do różnych osób.
- 18 *Kongres Medycyny Wojskowej* – od 30 maja do 4 czerwca 1927 roku Wieleżyńska brała udział wraz z członkami Koła Polsko-Włoskiego im. Leonarda da Vinci w organizacji Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej
- 31–32 *na wrześniowy zjazd filozoficzny* – zob. J. Wieleżyńska, *Pojęcie nieskończoności u Giordana Bruna, Księga Pamiątkowa II Polskiego Zjazdu Filozoficznego*, „Przegląd Filozoficzny” 1928, s. 55–58
- 42–43 *Czy jest na Śląsku czy w Krakowie?* – w latach 1925–1927 Jan Wiktor pół roku spędzał w Szczawnicy, a zimą i wiosną w Krakowie, gdzie pisał *Zwariowane miasto* – „powieść filmowo-satyryczną z kluczem”. W 1927 roku był zajęty poszukiwaniem wydawcy. Powieść złożył do druku w listopadzie 1928 roku. Zob. J. Korpała, *Pisarz i społecznik*, w: *Jan Wiktor. Pisarz i społecznik*, red. S. Frycie, Rzeszów 1971, s. 18–19.
- 45 *o jego tomiku dotąd nie napisałam* – szkic o Galuszcze Wieleżyńska przygotowywała jeszcze w lipcu 1927 roku. Ukazał się on 8 kwietnia 1928 roku w poznańskiej „Literaturze i Sztuce” (nr 7, s. 54–55) pt. *Wśród poetów i nowelistów. Józef Aleksander Galuszka*.
- 50 *zresztą kochana to niewola* – warto nadmienić, że według informacji z zachowanych listów w 1913 roku Towarzystwo Naukowe Warszawskie powierzyło Dicksteinównie przekład dzieł Giordana Bruna, opatrzonej jej przedmową i naukowym komentarzem dotyczącym myśli renesansowej. Przekład nie został wydany, ponieważ w 1915 roku Towarzystwo – zdaniem Dicksteinówny – znalazło pretekst do wycofania przekładu pism z planu wydawniczego, oficjalnie odmawiając im pierwszorzędno znaczenia, a nieoficjalnie dlatego, że tłumaczka jest kobietą. W 1923 roku o jej przekładach poezji i dialogów Bruna informowała „Myśl Wolna”, zapowiadając ich druk w Instytucie Wydawniczym „Biblioteka Polska”. Jedynym echem prac nad przekładami pism Bruna pozostały informacje zawarte w listach oraz prelekcje (zob. „Świat” 1917, nr 17, s. 6; *Pamięci Mikołaja Kopernika i Giordana Bruno*, „Myśl Wolna” 1923, nr 3, s. 15–17) i rozprawy o poglądach filozoficznych Bruna zawierające m.in. fragmenty jej przekładów dialogów: *Spaccio de la bestia trionfante* – *Wypędzenia triumfującej bestii* i *De gl'heroici furori* – *Bohaterskich zapalów* oraz przekłady jego utworów poetyckich (G. Bruno, *Do casu*, w: J. Dicksteinówna, *Na duszy mej palecie. Poezje*, Warszawa 1919, przedr.: „Głos Wolnych” 1949, nr 4, s. 13; idem, „Ja, co miłości...” [inc.] [Z *Bohaterskich zapalów*], „Myśl Wolna” 1922, nr 6, s. 8–9; idem, *1. Do słońca. 2. Do miłości*, „Myśl Wolna” 1923, nr 2). Pokłosem fascynacji Giordanem Brunem był również jej przekład książki *Giordano Bruno e il pensiero del rinascimento* Giovanniego Gentilego publikowany – z powodu trudności wydawniczych – jedynie we fragmentach na łamach „Przeglądu Współczesnego” (J. Gentile, *Ze studiów nad filozofią odrodzenia. Charakter humanizmu i odrodzenia*, „Przegląd Współczesny” 1925, nr 35, s. 321–338; redakcja opatrzyła tekst przypisem, że praca ta „w autoryzowanym przekładzie p. Julii Dicksteinówny od kilku lat czeka na wydawcę polskiego”) i „Przeglądu Warszawskiego” (J. Dicksteinówna, *Giordano Bruno. Humanizm i odrodzenie*, „Przegląd Warszawski” 1924, nr 32, s. 201).
- 53 *p. Wroński (Jaśkiewicz)* – Teofil Jaśkiewicz (1883–1952), poeta, publicysta, filozof i wolnomysliciel, publikujący swoje utwory jako Henryk Wroński. Pełnił funkcję sekretarza Komitetu Uczczenia Adama Asnyka (prezesem komitetu był Leopold Staff, zaś wiceprezeską była Wieleżyńska).
- 55 *postać dla „Polonii”* – „Polonia”, czasopismo społeczno-polityczne ukazujące się w latach 1924–1949 w Katowicach pod redakcją Wojciecha Korfantego
- 61 *p. Stryjeński* – Tadeusz Stryjeński (1849–1943), polski architekt, konserwator zabytków i przedsiębiorca budowlany. W następnych listach Wieleżyńska napisze, że Stryjeński nie dotrzymał obietnicy przesłania do 20 lipca modelu tablicy pamiątkowej do odlewu, w związku z czym dotrzymanie terminu obchodów Asnykowskich stoi pod znakiem zapytania. W rezultacie obchody trzeba było przełożyć.

Mariola Wilczak

- 71 *na pogrzeb Słowackiego* – Wieleżyńskiej udało się wziąć udział w powtórny pogrzebie Juliusza Słowackiego w Krakowie, który odbył się 28 czerwca po sprowadzeniu prochów poety do Polski zgodnie z decyzją marszałka Józefa Piłsudskiego. W liście z 11 lipca zwierzała się Płomieńskiemu, że delegacja z Warszawy, z którą wyjechała do Krakowa, została przyjęta „bardzo źle”. Niepochlebnie wypowiadała się o skamandrytach, którzy zdominowali uroczystości swoimi wystąpieniami.
- 72 *Miriam* – Zenon Przesmycki, pseud. Miriam (1861–1944), poeta, tłumacz, członek PAU, redaktor warszawskiego „Życia”, edytor twórczości Cypriana Norwida
- 72–73 *pp. Bujwidowie* – Bujwidowie mieszkali przy ul. Lubicz 34 w Krakowie. Nie udało się ustalić, czy Wieleżyńska zatrzymała się właśnie u nich.
- 79–80 *za nowele Unamuna* – nie ma potwierdzenia, że nowele Miguela de Unamuna ukazały się drukiem w „Dzienniku Lwowskim”
- 84 *ubić* – Płomieński (*Twórcy bez masek. Wspomnienia literackie*, s. 285) odczytuje ten wyraz jako „zabić”

4. Warszawa, 25 lipca 1927 roku

25 lipca 1927

List Pana otrzymałam, ale nie wiem, przez czyją „grzeczność”. Zastałam go kiedyś, jak tajemniczo w czasie mojej nieobecności spadł na biurko, i nikt mi nie powiedział, jak się to stało. Byłabym odpisała wcześniej, ale rozpaczliwa moja niepewność co do najbliższej przyszłości ciągle trwa i hamuje posunięcia korespondencyjne. Matka moja od pierwszych dni czerwca stara się o pas[z]port i dotąd go nie dostała, ja zaś nie chciałam robić żadnych kroków, dopóki sprawa jej nie będzie rozstrzygnięta. Obecnie są pewne – obym nie urzekła – widoki, iż sławetny dokument znajdzie się w jej rękach w ciągu tego tygodnia, ja więc zaczynam planować już i coś dla siebie. Jest i inna okoliczność, wątpliwej dodatniości. Z winy „wydławców”, jak ich nazywa prof. Znamierowski, nie mogłam myśleć kompletnie tego lata o wakacjach. Obecnie spadło mi niespodziewanie tłumaczenie książki, które rozcięło węzeł, ale jak! Przyjęłam z „nędzy” propozycję „Bluszczu”, aby przełożyć książkę Giny Lombroso w kwestii kobiecej, coś tam ze słuchów wiedząc, że nie będzie mi głaskała duszy treścią. Jednak zmusili. Ciężko było spadać do tych głądzeń z wysokości „Brunowych”, na jakich przebywałam ostatnio w przewidywaniach Kongresu, ciężiej jeszcze odepchnąć w przyszłość Asnyka, ale okropny, krzyżący o Zakopane stan zdrowia i nacisk matki na wyjazd wymogły rezygnację. I cóż? Pokazało się, że księga jest potworna; moje już nie feministyczne, ale po prostu kobiece sumienie cierpi przy każdym wyrazie, a estetyczne wycucie przy atalencie autorki. Umowa podpisana, zawodu „Bluszczowi” nie zrobię, ale żebym ja przyczynić się miała do rozpowszechnienia w Polsce takich szkodliwych bredni? Rozumie Pan pułapkę? Zakopane zobaczę, ale dzięki jakiej ofercie z godności! Jedynym, co zrobić mogę, to zażądać bezimienności przekładu (nie wiem nawet, czy przystaną), ale to jest polityka strusia – nie idzie przecież tylko o mój podpis, ale o samo udostępnienie tępej lektury. Biedna jestem, prawda?

Asnykowską odezwę załączam {(pisał ją Wroński, czy otrzymał Pan [– – –] swoją?)}

Niech Pan sobie wystawi, co za pech i tutaj. Stryjeński już od miesiąca ludzi, że model tablicy do odlewu przysłał, i nie robi tego. Odlewacz potrzebuje dla siebie najmniej 3–4 tygodni, poza tym transport, przybicie, sprawy przygotowawcze do uroczystości – boję się, że przez niesumienność jednego człowieka, trzeba będzie całą rzecz na rok odłożyć. A wszystko poza tym jest zrobione. Lękam się, że jak wyjadę, nikt nie będzie

Niech Pan
przyjedzie w Tatry!
Bardzo bym się
chciała spotkać

35 pilnował odlewacza (jak nareszcie wzór dostanie), i to też wyjdzie na złe, jednak jadę szukać na miejscu Stryjeńskiego. Niech Pan przyjedzie w Tatry! Bardzo bym się chciała spotkać. Mój adres „Mięgoszowiecka” znowu, i to liczę, że już od końca tego tygodnia. W każdym razie czekam listu. – Wędkiewicz doniósł mi w tych dniach, że recenzja
o Panu będzie w zeszycie wrześnieowym. Napisze mi Pan szczerze, czy się nie rozkołysałam nad niedowiedzionym. Dziękuję Panu jeszcze za Konopnicką. P. Magr dostał, obiecał pisać. Nie wie Pan, kto mię zjeździł w „Słowie Polskim” (C. L.) za nienaukowość, płytkość, danie tylko garści kobiecych wrażeń (evviva!). Książka, gdybym się
40 przejmowała, byłaby dla mnie źródłem przykrości. I wystąpienie p. Pytlińskiej w „Wiadomościach” nie było bardzo *correct*. Umówiła się, że podkreśli ten fakt, wiedząc, że „zblądziłam” przez brak źródeł, ona tymczasem wystąpiła z inwektywą. I jaki ton! Jakbym chciała ubliżyć jej matce. A choćby w W[ielkiej] Encyklopedii, która była wtedy jednym z moich źródeł i do której w tej chwili zajrzałam, wyraźnie jest napisane: „Lata
45 1863–64 Konopniczy z synem bawili w Niemczech”. Pisał Drogoszewski, czyli też zobowiązany [– – –]. Nikt o zaletach „rycerskich” pp. Konopnickich, męża i teścia nigdy nie pisał – ale mniejsza o to. A kiedy Pana recenzji się doczekam? Kleiner napisze we wrześnieu pewnie do „Tygodnika” lub „Przeglądu Współcz[esnego]” – jego sąd o książce był mi rekompensatą za wszystkie ataki skrybów. „Bluszcz” o p. Gałuszce nie chce dać więcej nad 20–30 wierszy, jużem więc stamtąd wróciła. Spróbuję z „Robotnikiem” (też
50 będzie skąpy) lub „Kobietą Współczesną” – ale tam wieczne urlopy redaktorskie, boję się, że nie dadzą przed wrześnieiem. Chcę napisać w Zakopanem, jak uwolnię głowę od wstrętów Lombrosowych. Czy byłby Pan tak niesłychanie dobry, przejeżdżając może przez Lwów, odebrać moje honoraria z „Dziennika Lwowskiego” (nowela Unamuna i 4 czy 5 wierszy)? Pisanie nic nie pomaga i p. Jędrkiewicz nie wydobył. A gdyby tak
55 Połonieckim wydusić z gardła ostatni tyśiąc, którym ludzą od miesiąca? Cudowna Pana myśl ze studiami. Ale kto je wyda? Ossolineum nie, bo z dwóch propozycji wybrało Asnyka. Może Pan wie o kim? Mam tych rzeczy na jakie dwa duże tomy. Trzeba by mocno cedzić. Wobec wielkich prac czekających dawno książkowej oprawy nie wiem, czy uda się na razie utrwać drobiazgi. Mnie by strasznie szło o obu Krasieńskich,
60 którzy zatonęli, a to bodaj najbardziej myślowe moje prace (też garść wrażeń – jak w partyjnej antypatii raczył moją pracę ocenić reporter „Słowa Polskiego”).

Zatem czekam w Zakopanem – najpierw listu, potem Pana. Serdecznie się kłaniam tymczasem.

Julia Wieleżyńska

[Odręczny dopisek:]

65 {Widział Pan, jak Wiktor ślicznie się uklonił skamandrytom!!!}

Ossolineum, sygn. 12935/II, k. 81–82, koperta k. 83; maszynopis z ręcznymi dopiskami. Adres: Wielmożny Pan // Jerzy Eugeniusz Płomieński // **LUBIZNIA** // poczta DELATYN // willa Dr. Dworskiego (Województwo Stanisławowskie). Stempel pocztowy: Warszawa 2 25 7 27 21–22; podłużna pieczętka: „Korzystaj z poczty lotniczej”.

Objaśnienia

- data 25 lipca 1927 – przedr. fragm. listu w: J. E. Plomieński, *Twórcy bez masek*, s. 289
- 9 prof. Znamierowski – Czesław Znamierowski (1888–1967), filozof, psycholog, etyk, tłumacz, prawnik, profesor Uniwersytetu Poznańskiego
- 12 przelożyć książkę *Giny Lombroso* – Gina Ferrero-Lombroso (1872–1944), córka antropologa Cesarego Lombroso, lekarza, autorka licznych prac o kobiecie, m.in. mającej w 1926 rok już trzecie wydanie książki *L'anima della donna (Dusza kobiety)* i opublikowanej w 1927 roku *La donna nella società attuale (Kobieta w dzisiejszym społeczeństwie)*
- 14–15 w *przewidywaniach Kongresu* – mowa o II Polskim Zjeździe Filozoficznym, na którym Wieleżyńska miała wygłosić referat „Pojęcie nieskończoności u Giordana Bruna”
- 19 *zawodu „Bluszczowi” nie zrobię* – niepodpisany przekład pracy *Dusza kobiety* ukazał się w numerach 30–32, 34–36, 41, 43, 47 „Bluszczu” w 1928 roku. Lombroso krytykowała w niej współczesny feminizm m.in. za tendencję do maskulinizacji kobiet i wskazywania im ról społecznych sprzecznych ich naturze, której wyznacznikiem były dla niej biologiczny instynkt macierzyński oraz „alterocentryzm” – „instynkt altruistyczny” (*alterocentrismo*), wyznaczający drogę do samorealizacji kobiety w zaspokajaniu ambicji i potrzeb osób z najbliższego otoczenia. Z tego powodu przewidywała dla kobiety konkretny repertuar ról i zawodów ukierunkowany na bezpośredni kontakt z innymi, ograniczony do działalności charytatywnej i dziedzin, takich jak medycyna, rolnictwo, nauka i literatura.
- 34–35 *recenzja o Panu będnie w zeszycie wrześniowym* – możliwe, że chodzi o recenzję studium *Zapomniany krytyk* Plomieńskiego napisaną przez Wieleżyńską, ale ukazała się ona w „Przeglądzie Współczesnym” dopiero w 1928 roku (t. 24, s. 173–175)
- 36 *P. Magr* – Antonín Stanislav Mágr (1887–1960), sławista, krytyk literacki, zajmował się literaturą czeską i polską. Był kierownikiem działu kulturalnego w „Prager Presse”.
- 37 (C. L.) – mowa o Czesławie Lechickim, który 20 lipca na łamach „Słowa Polskiego” (nr 198) opublikował tekst o monografii *Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli*: „Napisana przez poetkę i publicystkę, należy do zakresu krytyki impresjonistyczno-subiektywnej. Składa się na nią garść wrażeń, wyniesionych z lektury pism Konopnickiej, a rzuconych na tło współczesnych prądów socjalno-umysłowych. [...] Rzecz pisana jest stylem poetyckim i bardzo miejscami nastrojowo; nieraz wszakże mimo pozorów głębi, natrafia się tu i ówdzie na mielizny z powodu płytkości rozmówienia chromającego tam zwłaszcza, gdzie samą intuicją duszy Konopnickiej przeniknąć niepodobna. Powiedział gdzieś Sienkiewicz, że »piszące kobiety często nie pamiętają, iż stylu nie powinno być więcej, niż go potrzeba«; otóż wydaje mi się, że o tym właśnie czasem zapomina p. Wieleżyńska i dlatego rzadko poza ładne impresje wychodzi. Podkład ideowy dziełka wymagałby w ustępach o mistycyzmie i metafizyce Konopnickiej stanowczej rewizji. Postać też autorki *Pana Balcera* częściej rozwiewa się w mgłę poetycznych zachwyków, zamiast rysować się realnie i – o ile możliwości – plastycznie”.
- 39 *wystąpienie p. Pytlińskiej* – Laura Pytlińska, córka Marii Konopnickiej, mimo wcześniejszych zapewnień o swojej wyrozumiałości w artykule *O dobre imię Marii Konopnickiej* na łamach „Wiadomości Literackich” (1927, nr 2; przedruk: *W obronie dobrej sławy Marii Konopnickiej*, „Słowo Polskie” 1927, nr 204) zarzuciła monografię Wieleżyńskiej „na wskroś fałszywe a wielce ubliżające szczegóły biograficzne z życia Marii Konopnickiej, Matki naszej [...]”, dotyczące braku udziału w powstaniu 1863 roku i spędzenia lat powstańczych w Niemczech. W odpowiedzi Wieleżyńska zamieściła na łamach „Robotnika” (nr 217) odpowiedź *O dobre imię Marii Konopnickiej*, w której powoływała się na skąpe źródła – jedyne, do jakich miała dostęp – potwierdzające zamieszczone w książce informacje.
- 47 *do „Tygodnika” lub „Przeglądu Współczesnego”* – Juliusz Kleiner recenzję monografii o Konopnickiej opublikował w „Pamiętniku Literackim” (1928, z. 1, s. 174–177), a Plomieński w „Wiadomościach Literackich” (1927, nr 50, s. 4)
- 59 *o obu Krasińskich* – nie wiadomo, o jakie prace Wieleżyńskiej chodzi. Możliwe, że pisze ona o druku wydanych jeszcze przed wybuchem I wojny swoich rozprawach: *Z rozłamów wielkiego ducha*. [*W setną rocznicę urodzin Krasińskiego*], „Literatura i Sztuka” 1912, nr 6, s. 1–2, przedruk w: *Prometeusz – Paraklet*, Lwów [1913], s. 266–275 [wersja rozszerz.]; *Poglądy Krasińskiego na twórczość i piękno*, „Stinks” 1913, t. 22, z. 5/6, s. 335–382.

5. Warszawa, 5 grudnia 1929 roku

Warszawa, 5 grudnia 1929

Panie Jerzy, chwytam od razu formę, którą uważam za doskonałą, i pod jej skrzydłami dziękuję Panu serdecznie za miłe słowa przesłane z powodu końca mojej lwowskiej udręki. Nie wszystko poszło idealnie i o pewnych szczegółach opowiem Panu przy naszym

świętecznym widzeniu, przekonałam się za to raz więcej, jakim aniołem, dosłownie
5 **aniołem**, jest Juluś i jak bardzo przez całe życie będę go lubiła. Dziś już o tym Lwowie
nie pamiętam, ponieważ najpierw wjechałam w potężny bronchit zarobiony w afrykań-
sko gorących wagonach, a następnie schwycił mnie gwałtownie zwykły mój boa dusiciel:
setne obowiązki społeczne, które rozpanoszyły się od razu, widząc obaloną dotychcza-
sową przeszkodę. Jaki Pan dobry, że zaraz Pan pomyślał o krytyce! Ja zupełnie dotąd nie
10 zastanawiałam się nad tą książczyną i nikomu oprócz Pana, Julusia i p. Koczorowskiego
(przez wdzięczność) jej nie posłałam, tak samo żadnej redakcji, a jeżeli ja tego nie zrobię
i nikt inny nie zrobi, bo to biedna książeczka, urodzona bez wydawcy, a tylko rodowo-
dem z mojej osobistej kieszeni. Z góry dziękuję za każde pismo, jakie Pan wybierze.
„Polska Zbrojna”, jeżeli to jeszcze da się zrobić, byłaby mi miła, ponieważ jest Warszawą,
15 a mnie jednak głównie zależy na Warszawie. Do p. Śaunowej, rozumie się, napiszę.
„Przegląd Współczesny” dotąd niezajęty, a nawet, jak wspomniałam, nie ma egzem-
plarza. I „Lwowsk[ie] Wiad[omości] Muz[yczne]” byłyby miłe, bo tam nie mam prócz
Pana innej drogi. Słowem, wszystko, co Pan postanowi, przyjmę z żywą wdzięcznością.
Czytałam w „Slav[ische] Rundschau” o Pana różnych polemikach. Interesowałyby mnie
20 zapasy z Boyem, bo sama balansowałam trochę w zdaniu co do niego. Muszę z Panem
długo o tym pomówić. Telefonowała do mnie w zeszłym tygodniu p. Brzost[owska],
bardzo miła, że tak pamięta; jak tylko otrząsnę {się z niedomagań, zwrócę się do niej.
Jeśli Pan jest z Wiktoorem w korespondencji, niech mię Pan [– – –]. Od wizyty przedpa-
ryskiej zeszłej zimy nie odezwał się nawet do mnie.}

Słowem, wszystko,
co Pan postanowi,
przyjmę z żywą
wdzięcznością

[Dopisek odręczny:]

25 {O moich planach habilitacyjnych opowiem Panu, nie są znanadto wesołe przez [– – –]
tylko, ale za to wrosłego całościowo w grunt zawalidrogę.
Z serdecznymi ukłonami od Julii W.}

Ossolineum, sygn. 12935/II, k. 89–90; maszynopis z ręcznymi dopiskami. Karta
pocztowa. Adres: Wielmożny Pan // Jerzy Eugeniusz Płomieński // **Sambor** //
Gimnazjum Państwowe // Małopolska.

Objaśnienia

- 2–3 z powodu końca mojej lwowskiej udreki – „lwowską udreką” Wieleżyńska nazywa swoją obronę doktoratu w listopadzie 1929 roku na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie
- 5 Juluś – Juliusz Kleiner, promotor doktoratu Wieleżyńskiej
- 9 Jaki Pan dobry, że zaraz Pan pomyślał o krytyce! – w następnych zdaniach Wieleżyńska pisała o przygotowywanej do druku własnym nakładem książce *Ze studiów nad Asnykiem* stanowiącej przyczynek do planowanej od dawna monografii o Asnyku i zawierającej rozprawę: *Asnyk a przyroda i Dwugłos Asnyka i Konopnickiej* oraz *List Stanisława Krzemińskiego do Adama Asnyka*. Dziękowała Płomieńskiemu za przygotowywaną przez niego recenzję (ukazuje się w 1930 roku w numerze 9 czasopisma „Slavische Rundschau”). We wstępie do tego opracowania pisała: „[...] możliwość zamknięcia tomu listem Stanisława Krzemińskiego do Asnyka zawdzięczam i serdeczną podziękę za nią składam panu Stanisławowi Piotrowi Koczorowskiemu, który ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu list, razem z paroma cennymi książkami, nadesłał na projektowaną przez Komitet Uczczenia Asnyka wystawę pamiątek po Poeście, a następnie przystał łaskawie na pierwsze ogłoszenie drukiem tego zupełnie nieznanego a pięknego dokumentu”.
- 10 p. Koczorowskiego – Stanisław Piotr Koczorowski (1888–1958), polski bibliotekarz i bibliograf, w latach 1924–1930 prezes Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu, a od 1927 roku kustosz w tamtejszej Bibliotece Polskiej. W grudniu 1927 roku, w imieniu Komitetu Uczczenia Adama Asnyka, Wieleżyńska zwróciła się do niego z prośbą o przesłanie pamiątek po Asnyku zachowanych w zbiorach Biblioteki na mającą się odbyć w lutym w Warszawie wystawę ku czci poety.

Mariola Wilczak

- 15 *Do p. Šaunowej* – Iza (Izydora) Szaunowa (1896–1960), lektorka języka polskiego i pracownik naukowy Uniwersytetu Karola w Pradze. Uczennica m.in. Mariana Szykowskiego, od 1926 roku doktor filologii słowiańskiej, działaczka praskiego Akademickiego Koła Przyjaciół Polski oraz Towarzystwa Czechosłowacko-Polskiego, redaktorka działu polskiego „Slavische Rundschau”, niemieckojęzycznego czasopisma poświęconego badaniom kultury słowiańskiej, w którego numerze 4 w 1929 roku ukazał się opracowany przez Wieleżyńską obszerny opis dziejów ruchu kobiecego w Polsce pt. *Die Frau im heutigen Polen (Kobieta w dzisiejszej Polsce)*.
- 21 *p. Brzos[owska]* – Janina Brzostowska (1897–1986), ceniona przez Wieleżyńską poetka i autorka powieści *Bezrobotni Warszawy*, członkini grupy „Czartak”, redaktorka i tłumaczka
- 26 *wrosłego całościowo w grunt zawalidrogę* – jak Wieleżyńska pisała w listach, ówczesny dziekan Wydziału Filozoficznego UW Oskar Halecki zachęcał ją do otwarcia przewodu habilitacyjnego. Ostatecznie nie udało się tego zrealizować. Odpowiedzialność za ten stan przypisywała osobom, które nie były jej życzliwe: założycielowi italianistyki na Uniwersytecie Warszawskim Maurycemu Mannowi oraz dziekanowi Wydziału Humanistycznego Marcelemu Handelsmannowi.

6. Warszawa, 25 czerwca 1937 roku

Drogi Panie Jerzy,

Faktycznie skrzyżowały się nasze myśli i listy. Dziękuję Panu za przystąpienie do Komitetu Asnyka. Mam olbrzymie zamiary co do jego przyszłych prac i wydawnictw, pomówimy kiedyś o tym. Jednocześnie składam w poniedziałek podanie o zalegalizowanie Tow[arzystwa] im. [M.] Konopnickiej, które za społeczny cel weźmie głównie pracę ideową na wsi, a poza tym ma w sobie komitet wydawniczy, także już od pewnego czasu zajęty zbieraniem pism do poetki i organizacją obchodu jej 100-lecia w [19]42-im. W [19]40-ym, jak nazwałam żartem, „na przełęcz między Asnykiem a Konopnicką”, może mi się uda przeforsować zjazd literacki w Warszawie z finałem w Kaliszu. Jak Pan widzi, roboty mam huk. Najwięcej mi czasu zabrała walka z pisownią. Pana nazwisko obiegło dużo pism, „Wiad[omości] Lit[erackie]”, „Świat”, „Słowo Wileń[skie]” – sama mało gdzie protest widziałam, ale wiem, że dawano go często, niektóre pisma jednak robiły wybór w nazwiskach według różnych swoich sympatii. Odbitki, o której Pan mówi, nie dostałam, byłabym się odezwała. Szkoda! Jak to dobrze, że Pan teraz w większe prace wszedł, zawsze to Panu radziłam, na pewno i praca sama ciekawsza, i stanowisko jej poważniejsze. Zazdroszczę Panu Zakopanego! Nie, ja prawie na pewno tam nie będę. W najbliższych dniach wyjadę z ojcem gdzieś pod miasto, tak doktor zdecydował. Cud byłby, gdyby mi się udało wyskoczyć nieco samej w sierpniu, przypuszczam, że lepiej się nie łudzić. Czuję się bardzo źle i góry byłyby mi mocno potrzebne, ale może i cisza w jakiejś spokojnej miejscowości też dobrze mi zrobi. Jeżeli Pan zobaczy pp. Konińskich, niech się Pan im ślicznie ode mnie pokłoni, zetknęliśmy się piśmiennie z powodu pisowni. Nie wie Pan, czy to Pani K[onińska] pisuje do pisma „Zew Sumienia”? Jeżeli tak, to należy jej się wysokie uznanie. I cóż plany dalsze? Czy zawsze jeszcze Pipidówka ma Pana więzić? Przy widzeniu trochę bym chciała opowiedzieć Panu o stosunkach literackich, ale tak na kusej karcie nie da się. Czy Pan widuje „N[ową] Kwadrygę” i „Kamenę”? To dwa młode pisma, do których sympatię mam szczerą literacką i ideow[ą].

{P. Brzostowska wyjechała do Paryża na Kongres Pen-Clubu! Z początku [– – –] bardzo, potem samą jazdą [– – –].

Niech Pan napisze kiedy, chyba do Warszawy, sądzę, że będę mogła czasem do miasta wpadać. Dobrych wakacji, odpoczynku i zdrowia! Wieleżyńska Julia}

Ossolineum, sygn. 12935/II, k. 137–138. Karta pocztowa; maszynopis z ręcznymi poprawkami i dopiskami. Adres: Wielmożny Pan // Jerzy Eugeniusz Płomieński //

Zazdroszczę Panu
Zakopanego!

Krynica Willa Niespodzianka // ul. Piłsudskiego – nadpisany obcą ręką nad przekreślonym: **Bochnia** // Gimnazjum Państwowe. Stemple pocztowe: Warszawa 2 27 VI 37; Bochnia, 1 VII 37 VI.

Objaśnienia

- 10 *walka z pisownią* – chodzi o tzw. wojnę ortograficzną rozpoczętą po tym, jak Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności (którego przewodniczącym był pierwotnie Jan Rozwadowski, a po jego śmierci, 14 marca 1935 roku, Kazimierz Nitsch) zakończył w czerwcu 1936 roku prace nad reformą ortografii, a w życie weszło rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o wprowadzeniu w szkołach nowej ortografii. Szkoła i instytucje rządowe przyjęły nowe przepisy ortograficzne, lecz w kołach literatów i dziennikarzy nie brakowało głosów protestu, a nawet bojkotu. Wieleżyńska była jedną z inicjatorek ogólnopolskiego protestu, uważając, że zamiast zapowiadzianych uproszczeń reforma wprowadza niczym nieuzasadnione nowe reguły i zubaża język, podważając prawa logiki i pozbawiając bogactwa odcieni znaczeniowych. Tym samym czyni krzywdę językowi jako narzędziu sztuki. Aż do wybuchu II wojny światowej nie ustawała w zbieraniu podpisów pod protestem, publikowaniu artykułów prasowych i zabieganiu o poparcie dla akcji.
- 11 „*Wiad[omości] Lit[erackie]*”, „*Świat*”, „*Słowo Wiler[skie]*” – są to tytuły czasopism, w których publikowano listy protestacyjne przeciwko wprowadzeniu zasad nowej ortografii
- 15–16 *i praca sama ciekawsza, i stanowisko jej poważniejsze* – Płomiński pracował wówczas jako nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum Państwowym w Bochni
- 17 *gdzieś pod miasto* – lipiec i sierpień Wieleżyńska spędziła z chorym ojcem w podwarszawskiej miejscowości uzdrowskiej Świder, gdzie mieszkali w willi Heljana. Wieleżyńska nie czuła się tam dobrze: musiała zawiesić liczne prace badawcze, dokuczaly jej duże nastoniecznienie i upał.
- 20 *pp. Konińskich* – Karol Ludwik Koniński (1891–1943), pisarz, publicysta i krytyk literacki, badacz kultury ludowej i jego żona Stefania z Machów (1894–1963), od 1929 roku mieszkali w Zakopanem
- 22 *czy to Pani K[onińska] pisuje do pisma „Zew Sumienia”?* – „Człowiek Wolny – Zew Sumienia”, wydawany w Łodzi tygodnik społeczno-polityczny pod redakcją Karola Sulimy. Nie udało się potwierdzić, czy Stefania Konińska była autorką w tym czasopiśmie.
- 23–24 *Czy zawsze jeszcze Pipidówka ma Pana więzić?* – Płomiński bezskutecznie starał się o przeniesienie do Warszawy. W 1938 roku udało mu się uzyskać zgodę na przeniesienie, ale nie do Warszawy, a do Kielc.

Key Words: letter, correspondence, Julia Dickstein-Wieleżyńska, Jerzy Eugeniusz Płomiński, source materials

Abstract: This edition of selected letters of Julia Dickstein-Wieleżyńska to Jerzy Eugeniusz Płomiński, from the collection of the Library of the Ossoliński National Institute in Wrocław, allows not only to reconstruct the fate of their acquaintance and friendship. It also makes it possible to recognize several important threads that make up the biography of their author: her translation and cultural activities, the development of her academic career, her relationships with both scholars and publishers, as well as family members. It includes traces of views on her own and other authors' work, as well as life difficulties, including persistent and obstructive health problems. It thus becomes invaluable biographical material, especially in view of the fact that the Dickstein-Wieleżyńska's archive was destroyed during World War II. It also highlights the role of the letter as a source for a portrait of the artist and his individual writing style.